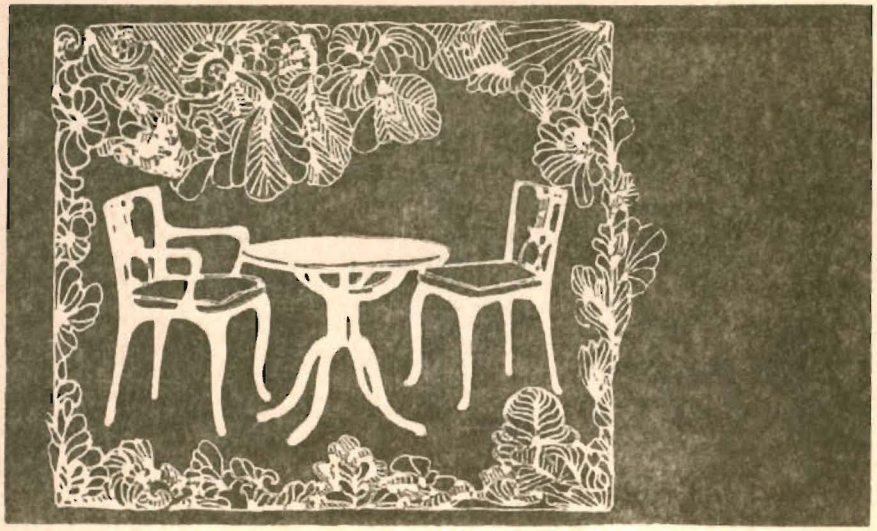

SEZON 1970/71

ANTONI CWOJDZIŃSKI

»HIPNOZA«

PREMIERA
DNIA
29 LISTOPADA
1970 ROKU

ANTONI C

ANTONI CWOJDZIŃSKI

Urodził się 9 października 1896 roku w Brzeżanach. Jego prawdziwe nazwisko brzmi Antoni Wojdan. Studia wyższe odbywał w Krakowie, Lwowie i w Warszawie. Z wykształcenia jest fizykiem. Był aktorem i reżyserem teatralnym — początkowo występował w „Reducie". Jako pisarz jest w pewnym sensie kontynuatorem „komedii scjentystycznej", zapoczątkowanej u nas przez Bruno Winawera.

Duży rozgłos zdobyły jego sztuki podejmujące w lekki, inteligentny i nieco przewrotny sposób motywy i wykład modnych teorii naukowych: „Teoria Einsteina" (1934), „Freuda teoria snów" (1937), „Temperamenty" (1938, o teorii Kretschmera) i „Hipnoza" (1964). Przez szereg lat utrzymywała się również w repertuarze jego komedia „Epoka tempa" (grana często pt. „Człowiek za burtą") i sztuka dla młodzieży „Rycerze radości".

Antoni Cwojdziński dwukrotnie otrzymał nagrodę im. Leona Reynala: w 1935 za komedię „Teoria Einsteina" i w 1936 roku za sztukę „Epoka tempa".

Od 1940 roku przebywa na emigracji, początkowo w Paryżu i Londynie a od 1941 w Stanach Zjednoczonych. Nie zrywa jednak kontaktu z krajem. W 1959 roku miesięcznik „Dialog" opublikował jego komedię „Einstein wśród chuliganów".

Na marginesie warto przypomnieć, że w latach drugiej wojny światowej wystawił w Nowym Jorku bardzo znamienne sztuki: „Piąta kolumna w Warszawie" (1942), „Polska podziemna" (1943) „Niemiec" (1944 rok).

SEZON 1970/71

PREMIERA
DNIA
29 LISTOPADA
1970 ROKU

ANTONI C

HALINA BULIKÓWNA

Halina Bulikówna jest absolwentką Studia Dramatycznego pracującego przy Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu. Występowała na scenach Koszalina, Gorzowa Wlkp., Bydgoszczy, Kielc, Zabrza, Wrocławia, Jeleniej Góry i Wałbrzycha. Grała wiele bardzo odpowiedzialnych ról. Między innymi widzieliśmy ją jako Ofelię w „Hamlecie", Rozalindę w „Jak wam się podoba", jako Marię Stuart w dramacie Słowackiego, Amelię w „Mazepie", Lady Milford w „Intrydze i miłości", Izabella w „Miarce za miarkę". Grała role tytułowe w „Czarującej szewcowej" F. G. Lorci i w „Balladynie" Słowackiego.

SEZON 1970/71

PREMIERA
DNIA
29 LISTOPADA
1970 ROKU

ANTONI C

WŁODZIMIERZ FIGURA

SEZON 1970/71

Włodzimierz Figura zdał egzamin aktorski w 1957 r. Występował w teatrach Rzeszowa, Sosnowca, Lublina, a ostatnio w Scenie Polskiej w Czeskim Cieszynie. W swoim dorobku posiada wiele trudnych i odpowiedzialnych ról. Grał role tytułową w „Cydzie", w „Wojnie i pokoju" Tolstoja występował jako książę Wołkoński, w „Niemcach" grał zarówno Willego jak i Petersa, także czołowe role kreował w „Oskarżycielu publicznym" i „Moście" Szaniawskiego. W „Romulusie Wielkim" był Emilianem, w „Zemście" Wacławem, w „Klubie kawalerów" Władysławem, a w „Autobusie do Montany" Starym kowbojem.

Występował również w kilku filmach, między innymi w „Don Gabryelu" i w ‚Końcu naszego świata".

PREMIERA
DNIA
29 LISTOPADA
1970 ROKU

PAŃSTWOWY
TEATR
IM. ADAMA
MICKIEWICZA
W
CZĘSTOCHOWIE

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANDRZEJ URAMOWICZ

KIEROWNIK LITERACKI
BOLESŁAW LUBOSZ

PROGRAM NR

44

WYDANY
Z OKAZJI
PREMIERY
KOMEDII

ANTONIEGO CWOJDZIŃSKIEGO

»HIPNOZA«

CZWARTA
PREMIERA
SEZONU

SEZON 1970/71

PREMIERA
DNIA
29 LISTOPADA
1970 ROKU

ANTONI C

Albin Siekierski

DOBRE RZEMIOSŁO

Kiejś pan taki fizyk, to czemu było prosić się na pisarza — moglibyśmy za Henrykiem Sienkiewiczem zapytać Antoniego Cwojdzińskiego, popularnego przed wojną komediopisarza, którego sztuki przysporzyły mu niemało rozgłosu. Zanim został dramaturgiem, był fizykiem — oczywiście nie takim, jakiego miał na myśli Sienkiewicz. Słowo „fizyk" oznaczało niegdyś lekarza powiatowego. Określenie to przetrwało w Małopolsce do czasów międzywojennych, kiedy to gwiazda Cwojdzińskiego błyszczała najjaśniej.

Rzeczywiście — był on fizykiem z wykształcenia. Studiował prawa rządzące materią, poznał związki fizyki z innymi dziedzinami nauki, nie tylko przyrodniczymi. Zdawał sobie sprawę z tego jak potrzeby i zdobycze fizyki wpływają na rozwój nauk w ogólności.

Jedna z postaci jego sztuki pt.: „Einstein wśród chuliganów" mówi:
„A żaden system filozoficzny oparty na nowej fizyce jeszcze nie powstał, choć fizyka zmienia cały nasz pogląd na świat... Fizyka nie interesuje się człowiekiem. Jest raczej ostrożna, jeżeli chodzi o stosowanie jej twierdzeń do życia. Niech to robi biologia, psychologia, czy filozofia. Filozof nie zajmuje się teorią Einsteina.

Zostawia ją fizyce. Powstała więc zabawna sytuacja. Fizyk nie zajmuje się filozofią, a filozof fizyką i cierpi na tym „szary człowiek" — potrzebujący dziś filozofii opartej na fizyce. Wobec tego roli pośrednika podejmuje się teatr" — kończy swą perorę postać sceniczna, a zarazem autor. Jego dramaturgia — zarówno przedwojenna jak i powojenna — przesycona jest współczesną problematyką naukową. A że przy tym czasami odchodzi od nauk przyrodniczych, od fizyki i matematyki, nieraz i od logiki — to już inna sprawa. Pisywał komedie, a tam wszystko wolno.

W prezentowanej dziś komedii autor zajął się hipotezą — bardzo modną niegdyś metodą leczniczą, wywodzącą się od Mesmera — niemieckiego lekarza z XVIII w. — „odkrywcy" fluidu uniwersalnego i magnetyzmu zwierzęcego emanowanego podobno przez człowieka i działającego kojąco. Odkrycia Mesmera jeszcze za jego życia zostały zdyskwalifikowane przez grono wybitnych uczonych, jednakże niepokój, jaki wznieciła jego teoria, polegający na przeświadczeniu o istnieniu w człowieku sił zdolnych oddziaływać na drugiego człowieka, przetrwał do naszego wieku. Jeszcze dziś mamy wielu zwolenników hipnozy — to znaczy metody przekazywania człowiekowi rozkazów w stanie uśpienia, kiedy kontakt ze światem zewnętrznym jest przerwany, a utrzymana jest jedynie łączność z hipnotyzerem, który z zasobów świadomości uśpionego usuwa wszystko, co mogłoby przeszkodzić przyjęciu rozkazu.

Jakiż wspaniały materiał do widowiska. Niżej podpisany przypomina sobie seanse w namiocie nad Wisłą w Hermanicach pod Ustroniem, gdzie przed wojną chopcy ze szkół średnich kończyli przysposobienie wojskowe na obozie. Jeden z junaków miał skłonności mediumistyczne, o czym wiedział jego kolega z klasy i demonstrował nam je. Znała je również matka tego pierwszego. Nie pozwalała synowi grać w piłkę nożną, gdyż złamał przy tym nogę, co zwykle matkę boli bardziej niż syna. Synalek przyrzekł, że grał już nie będzie, ale któż takich przyrzeczeń nie łamał. Matka atoli o wszystko wypytywała na śpiąco. We śnie podobno mówi się prawdę — w rezultacie rano syn brał cięgi od mamy, a nie wiedział za co.
Mieliśmy w namiocie wielką zabawę z tym medium. Do dnia dzisiejszego nie wiem czy aby nie było to improwizowane przedstawienie. Opinie medium o kapralach i wyższych rangą przełożonych — wyda-

wane w czasie snu, często w obecności opiniowanych — stwarzały komiczne sytuacje. Ot i widowisko gotowe.

Jaki był podział widowni? Jedni przychodzili, żeby się przekonać, że to wszystko bujda na resorach — inni pragnęli utwierdzić się w przekonaniu, że istnieje zespół praktyk magicznych dających człowiekowi władzę nad zjawiskami niespostrzegalnymi w sposób naturalny. Obojętnych na sali nie było. Jakaż to wspaniała widownia. To jest potwierdzenie tezy Konstantego Puzyny, który w dyskusji o komedii dowodził, że „komedia wymaga jeszcze czegoś istotnego: wspólnoty języka między pisarzem a widownią. Komedię pisze się dla widza, który w danej chwili istnieje i może ją podjąć, nie dla potomności".

Niektórzy widzowie zapewne pamiętają występy hipnotyzerów w przedwojennych cyrkach, w przeróżnych budach — a jeśli facet miał twarzowe medium, przeważnie dziewczynę — mógł sobie pozwolić na pokazy w dużych salach. Taki profesor Mefisto czy Carlo Morti don Corrido (Boże, te nazwiska) to były asy. Sala nabita, scena przyćmiona, a na niej on i ona. Już jest na co patrzeć, a tu w dodatku on wymachuje rękami w sposób rytualny.

Mamy do czynienia z czymś w rodzaju tańca, magii, zaklinania — wszystko po trochu, a są to elementy teatralne przedniej jakości.

Cwojdziński zdawał sobie doskonale sprawę z tego przystępując do pisania „Hipnozy". Wiedział, że sceny usypiania pełne tajemniczych gestów rytualnych same w sobie zawierają duży ładunek dramatyczny. Jak na niepisane prawo parapsychologii przystało, wprowadził na scenę dwie osoby — ją i jego, medium i hipnotyzera. Jeśli okaże się, że hipnotyzer zakochał się w swym medium, jeśli w dodatku, na skutek zabiegów przed- i pohipnotycznych, wyjdzie na jaw, że medium jest narzeczoną innego lekarza, tradycjonalisty w zawodzie, który kpi z metody uśpienia, mamy gotowy materiał dramaturgiczny.

Co z niego zrobił Cwojdziński? Zgrabną komedię na dwa głosy — chociaż po prawdzie pobrzmiewa ich w sztuce znacznie więcej. Dobra komedia — jak powiedział jeden z krytyków — musi mieć trojakie zalety: być śmieszna, być literaturą i uderzać w najistotniejsze sprawy, czyli być rzeczywistą satyrą. Hipnoza na pewno jest śmieszna. Moim zdaniem autorowi tylko o to chodziło — dla sztuki użytkowej to wystarczy. Wcale nie zamierzał napisać satyry, a więc sztuki, która śmiesząc jednocześnie niepokoi.

Czy sobie zakpił z tych, którzy wierzą w skuteczność metody leczniczej zwanej hipnozą? Chyba nie. Dowiódł przecież, że metoda była nadzwyczaj skuteczna — doprowadziła do tego, że lekarz - hipnotyzer zatrzymał przy sobie pacjentkę już w innym zgoła charakterze. Nie chłostał nikogo — dał okazję do pośmiania się.

Ileż to razy zdarza nam się śmiać z kogoś, kto stuka w nieheblowane drzewo, zawraca z drogi na widok kota, trzy razy obejdzie swoje krzesło, gdy mu karta nie idzie — sto razy się pośmiejemy, a setny pierwszy raz sami uczynimy coś podobnego i damy innym okazję do śmiechu. Cwojdziński to stukanie rozciągnął na trzy akty — żart przeplata wykładem na temat metody hipnotycznej.

„Podczas transu cofniemy się w czasie i zastosujemy — o — „metodę dramatyzacji". Pani odegra przeżycie, które zdradzi powód napięcia" — mówi lekarz do pacjentki. A ona gra. Jest aktorką, więc grać potrafi — a jak gra, to już zależy od skali umiejętności odtwórczyni tej roli. Jak w każdej komedii autor ma okazję popisać się celnymi powiedzonkami i dowcipami. „Każdy specjalista zna się tylko na jednej części ciała, a człowiek — to więcej niż suma części".

Nie jest to wprawdzie żadna ze słynnych maksym La Rochefoucaulda, ale zgrabnie to jest powiedziane. „Nasi pisarze komediowi cierpią na niedostatek rzemiosła" — powiedział w rozmowach o dramacie K. Puzyna. Miał rację, ale nie dotyczy to autora prezentowanej dziś komedii.

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI

ALFRED BODZIACHOWSKI

KONTROLA TEKSTU

ALFRED KOZŁOWSKI

OKŁADKA
OBRAZ
OPRACOWANIE GRAFICZNE

JERZY MOSKAL

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

CENA 3 ZŁOTE

Sp. Pr. „Udziałowa" zam. 3836 12 11 70 L-20 800 szt.

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Organizacja Widowni w godzinach od 8.00 do 16.00 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kasa teatru czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach od 12.00 do 19.00 w niedziele i święta w godzinach od 12.00 do 19.00.

ANTONI CWOJDZIŃSKI

»HIPNOZA«

KOMEDIA
W
TRZECH
AKTACH

●

Rena – HALINA BULIKÓWNA
Jan – WŁODZIMIERZ FIGURA

●

REŻYSERIA
MIECZYSŁAW DASZEWSKI

SCENOGRAFIA
MARIA ADAMSKA

ASYSTENT REŻYSERA – WŁODZIMIERZ FIGURA